

Góry Leluchowskie

Zapewne część obeznanych z górami turystów zapyta „A gdzież te góry u diabła leżą?” Bo zaiste, rejon ten z rzadka bywa odwiedzany, opisywany tym bardziej. A szkoda. Kłębiące się rankiem chmury w dolinach, niebosiężne Tatry na horyzoncie, rozległe polany i cudne, bukowe lasy robią ogromne wrażenie.

Góry Leluchowskie, zwane też grupą Zimnego i Dubnego, są niewielkim pasmem górskim przez niektórych zaliczanym do Beskidu Sądeckiego. W rzeczywistości są one częścią słowackich Gór Czerchowskich, wcinających się w teren Polski. Najwyżej położonym szczytem (z zaskoczeniem odkryliśmy, że szczyty są aż dwa!) jest Kraczonik – 936 i 933 m n.p.m., znajdujący się po stronie Polskiej. Szczytem zwornikowym tego pasma jest Barwinek - 863 m n.p.m.. Największe znaczenie turystyczne ma szczyt Dubne - 885 m n.p.m., gdyż tutaj znajduje się główne skrzyżowanie szlaków w Górach Leluchowskich.

Mieliśmy tę klubową przyjemność zapoznać się nieco z tym odległym terenem. 6 października 2018 wyruszyliśmy w owe tajemnicze góry, których większość z nas nie widziała nigdy z bliska (za wyjątkiem kolegi Franka, który trzykrotnie już zdobył najwyższy ich szczyt ☺)

Marszruta nasza wiodła z Leluchowa przez Kraczonik, Zimne, Dubne i Malnik do Muszyny. Mijane po drodze polany, zachowane fragmenty starego drzewostanu oraz pozostałości osad śródgórskich dały nam niejaki wyobrażenie o historii tego regionu. Do czasu II wojny światowej Góry Leluchowskie zamieszkałe były głównie przez Łemków, którzy zostali wysiedleni w 1947 w ramach Akcji Wisła. Zabudowania wsi zostały spalone, pozostały gdzieś tam cerkwie i krzyże. Osiedlono tam napływową, nieliczną ludność polską. Pod uprawę i zabudowania zajęto więc tylko najżyźniejsze tereny w dolinach. Polany, które niegdyś koszone i wypasane na nich zwierzęta zaczęły zarastać.

Piękna panorama Tatr, Beskidu Sądeckiego i Niskiego towarzyszyła nam na odkrytych fragmentach szlaku. Pogodę jak zwykle (no dobra, prawie zwykle...) załatwiliśmy sobie po znajomości, więc początek jesieni wypadł nam tym razem dość letniskowo ☺ Poleżeć sobie na trawie w p(a)/(i)ździerniku – bezcenne!

Przed powrotem w śląskie, nieco zaczadzone już strony łyknęliśmy sobie zdrowo...wody siarczkowo-żelazistej w Muszynie ☺ Ten smak, ten zapach - niezapomniane! Postanowiliśmy więc wrócić tam jeszcze, aby przy okazji przejścia dwóch pozostałych jeszcze szlaków (są wszak aż trzy) łyknąć sobie znowu ☺